

# Zathey, Jerzy

---

## "Kallimach jako dyplomata i polityk", Józef Garbacik, Kraków 1948 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 41, 282-290

---

1950

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

G a r b a c i k Józef: Kallimach jako dyplomata i polityk. Rozprawy Wydziału Historyczno-Filozoficznego P.A.U. Seria II. T. XLVI (Ogólnego zbioru T. 71). Nr 4. Kraków 1948, s. 162.

Postać Kallimacha ma podstawowe znaczenie dla badań polskiego humanizmu i odrodzenia. Nie ma jednak dotąd, mimo prac podejmowanych przez Polaków, Włochów, Niemców i Węgrów, ani pełnego wydania jego pism, ani zadowalającej monografii, wyczerpującej rozsiane źródła i przyczynki. Nawet w ostatnich czasach piszący o Kallimachu badacze ujmują postać zarysowo, w pełni podpierając źródłowo niewielkie tylko części wywodów. Ocenę w tym sensie przedostatniej książki o Kallimachu, pisanej przez J. Skoczka, znajdziemy w *Przegl. Hist.* z. 35, 1946, s. 138—140 (H. Barycz). Omawiając ostatnią książkę na ten temat skorzystam ze sposobności, aby poruszyć niektóre sprawy dotyczące stanu i potrzeb badań nad Kallimachem w ogóle.

W dotychczasowych badaniach najwięcej zajmowano się Kallimachem, jako historykiem i jako politykiem, natomiast wciąż brak analitycznego wyzyskania innych przejawów jego działalności. Naszkicowano coprawda niedawno jego poglądy filozoficzne ((B. Kieszkowski 1936), ostatnio szczęśliwie odnaleziono skompilowaną przez niego retorykę (K. Kumaniecki 1948, wyd. 1950), lecz podjęte w r. 1891 prace nad udostępnieniem poezji Kallimacha nie wyszły przez lat prawie 60 poza prace wstępne i próbne, tak że ukazało się zaledwie kilkanaście wierszy, rozrzuconych po różnych publikacjach. (Windakiewicz, Miodoński, Piotrowicz, Magiera, Juhas). Nadto autorzy częstokroć nie kończą rozpoczętych prac (Windakiewicz, Miodoński, Uzzielli, Calvelli) lub piszą nie wykorzystując trudu swych poprzedników (Ptaśnik, Skoczek, Agosti), nie dość krytycznie przy tym powtarzając zebrane wiadomości. Postać, której rolę kulturalną zgodne głosy historyków uważają za przełomową (por. referaty na zjeździe Kochanowskiego), czeka na oczyszczające prace krytyczno-analityczne i szersze poszukiwania archiwalne i biblioteczne. Czas już skończyć z powtarzaniem wiadomości za tymi, którzy źródła mieli w ręku przed 85 laty jak Zeissberg, przed 200 jak Zeno, przed 250 jak Coppi. Tymczasem, o ile wiem, nawet nowe prace Włochów, którzy w części mogliby mieć lepsze warunki do powiedzenia czegoś nowego — zawodzą nadzieję. Jak to wytłumaczyć? Po prostu temat jest trudny i zbyt kosztowny dla badaczy nie korzystających z szerokiej współpracy lub nie mających możliwości pracy w bibliotekach Florencji i Rzymu. Trudności tematu potrafię ocenić, gdyż byłem z nim już w połowie drogi, po dwuletniej pracy w bibliotekach i archiwach zagranicznych, poświęconej rękopisom średniowiecznym, ze szczególnym uwzględnieniem rękopisów Kallimacha i jego przyjaciół. Rezultat poszukiwań dotyczących Kallimacha przepadł, gdyż wszystko co napisałem i odpisałem, wraz z fotografiami znanych i nieznanymi rękopisów, spłonęło w Warszawie w r. 1944. Uprawniam mnie to jednak, sądzę, do udziału w formowaniu dalszych planów prac, oraz w podejmowaniu oceny dotychczasowego dorobku.

Polskie prace o Kallimachu mają, podobnie jak włoskie, piętno pośpiechu i przypadkowości w wyzyskiwaniu źródeł, oraz prac poprzedników. Powstają więc nieprawdopodobne zapomnienia o pracach poprzedników: i próżno szukać wzmianki o największym z opracowań działalności politycznej Kallimacha, o rozprawie A. Prohaski: „*Rady Kallimachowe*“ (*Przew. lit. i nauk.* 1907, 144 stron) w pracach Ptaśnika (1922) i Skoczka (1939). Na ogół w piśmiennictwie o Kallimachu uderza zbyt wąska podstawa źródłowa, niepełne jej wykorzystywanie, zbyt mało krytyczny stosunek do literatury oraz często nie dość

umotywowane sądy. Aby lepiej ocenić dalsze potrzeby badań i oszacować trudności napisania monografii o Kallimachu, pożyteczne będzie przypatrzeć się pracy doc. Garbacika; Dzieli się ona na 14 rozdziałów z „wykazem części cytowanych źródeł“ na początku i „indeksem osób i miejscowości“ na końcu. R. I. „Kallimach w polskiej historiografii“ (s. 6) jest wstępem określającym zakres i zamierzenia pracy. II. „Pod urokiem Ficina“ (5 str.) zawiera zarys środowiska rodzinnego i szkolnego, które kształtowało K.-a. — III. „Rzymski rewolucjonista“ (10 str.) daje wiadomość o rzymskim środowisku humanistycznym i o spisku K.-a przeciw Pawłowi II, próbując wydobyć charakterystykę poety z zeznań współwinnych, którzy obciążali nieobecnego. — IV. „Tułaczka zbiega“ (6 str.) dodaje nową dla polskich badaczy wiadomość o aferze Kallimacha na Chios, rzucając na K.-a podejrzenie współpracy z Turkami. (Włosi wydali to źródło 100 lat temu, Zeissberg korzystał z niego, lecz przeoczył tak, że wiadomość o K. wprowadził do opracowań dopiero 30 lat temu Calvelli, zapominany później i przez Włochów). — V. „Na polskiej ziemi“ (13 str.) próbuje zebrać wiadomości o początkach K.-a w Polsce w latach 1471—1476, wykazując dotąd nieznaną, choć tylko prawdopodobną w tej sprawie rolę królowej Elżbiety. — VI. „Powrót do ojczyzny w służbie dyplomatycznej króla polskiego“ (s. 21) omawia poselstwo K.-a do Wenecji i do Kurii w r. 1477, ze szczególnym uwzględnieniem spraw wenecko-polskich. — VII. „Projekty i plany Kallimacha w sprawie Turcji i Węgier“ (1477—79) (13 str.) ocenia jego rolę i przezeń wysunięty projekt przymierza polsko-tureckiego przeciw Korwinowi. — VIII. „Tajemniczy szyfr“ (17 str.) na tle działalności K.-a z lat 1479—86 kładzie nacisk na fakt szyfrowanej wymiany wiadomości pomiędzy K.-em, a dyplomatą weneckim Badoerem (sprawa znana z włoskiej literatury od 30 lat: Dalla, Santa, Calvelli.) — IX. „Kallimach w Wenecji w r. 1486“ (s. 8) zwraca uwagę na wysiłki dyplomatyczne K.-a, a także na jego ówczesne stosunki kulturalne. — X. „U szczytu powodzenia“ (8 str.) przedstawia przejście K.-a w latach 1487—90 od zajęć dyplomatycznych do pracy literackiej. — XI. „Antyturecki kongres w Rzymie i wyprawa węgierska Olbrachta w roku 1490“ (12 str.) kwestionuje poselstwo K.-a do Rzymu w r. 1490 i rysuje jego rolę w wyprawie na Węgry. — XII. „Gorzkie bezkrólewie“ (9 str.) ukazuje w latach 1492-3 przełom psychiczny K.-a wygnanego do Wiednia. — XIII. „Ostatnie lata“ ((10 str.) przedstawia K.-a, jako dyskretnego doradcę króla w projektach osadzenia Zygmunta na kondotierstwie w Wenecji oraz wyprawę na Turcję. — XIV. „Uwagi końcowe“ (11 str.) podają ocenę charakteru, poglądów i roli K.-a w Polsce. W sprawie „Rad“ autor przyjmuje autentyczność pomysłów K.-a, odrzucając jego autorstwo literackiego ujęcia.

A oto treść wyników badań autora nad K.-chem, j a k o p o l i t y k i e m : Start K.-a był późny, w r. 1472 i 1474 przypadły pierwsze zetknięcia z polityką w Polsce. W 1477—79 „rola K.-a w istocie była jeszcze mała (s. 75) „Na bieg wypadków politycznych tego okresu nie wpływał i głosu decydującego, ani w Polsce, ani tym bardziej w Wenecji nie miał“ (s. 75). K. był jednym z wykonawców polityki“ (s. 93) i to nieświeżym. W r. 1477 z poselstwa „wracał niczego właściwie realnego dla Polski nie załatwiwszy“ (s. 63), a nasuwa się „przypuszczenie, że już w r. 1477 wszedł na służbę Wenecji i stał się jej rzecznikiem w Polsce“ (s. 74). Dopiero w r. 1485 „słuchano jego głosu w sprawach tureckich i weneckich“ (s. 92), lecz i tak dalej był „narzędziem polityki królewskiej“ (s. 107). Chociaż poselstwo K.-a w r. 1486 „przyniosło zupełne fiasko“, „nie zdołano bowiem wciągnąć Wenecji do ligi

antywęgierskiej, ani też nie posunięto naprzód sprawy tureckiej“ (s. 101), jednak pozostawał jeszcze u szczytu powodzenia. Objęło ono raczej działalność literacką, bo po poselstwie do Turcji w r. 1487, ze względu na „zdrowie“ (s. 105) odsunął się K. od czynnej roli dyplomatycznej. Ale i tak „nie ulega wątpliwości, że „wtedy... „kredyt K-a w sprawach polityki zagranicznej Polski zaczyna się zmniejszać“ (s. 106). W wyprawie węgierskiej 1490 „K. odegrał dużą rolę (s. 119), choć „do pewnego stopnia był kozłem ofiarnym tej zachłanności Jagiellonów na trony“ (s. 121). W 1492 „daje się u niego zaobserwować załamanie się“ (s. 125). Stąd po powrocie w 1494 „nauczony smutnym doświadczeniem, jest ostrożny i tylko z za kulis stara się wpływać na bieg spraw politycznych“ (s. 131). Miał jednak duży wpływ „na sprawy polskiej polityki“, który „trwał bardzo krótko, bo tylko dwa lata“. Stąd zupełnie niepotrzebnie monografista Olbrachta Fryderyk Papée stara się „obniżyć“ rolę polityczną K-a“ (s. 145). Już w tym zestawieniu wyników autora, wyzyskującym jego własne słowa, uderzają pewne niekonsekwencje budzące zastrzeżenia.

Z kolei przypatrzmy się, jak G. ocenił K-a, j a k o d y p l a m a t ę. K. w memoriale z 1478 r. specjalnie krytycznie odnosił się do powolnego tempa życia dyplomatycznego Polski. (s. 67) „chciał by dostroić polską dyplomację do włoskiej“ (s. 72). W summariu poselstwa 1486 widzi G. przykład noty dyplomatycznej tych czasów, zawierającej argumentację w duchu nowożytnej dyplomacji z zachowaniem jeszcze ówczesnych form“ (s. 97). Wpływ K. „bez wątplenia na formę polityki zagranicznej“ i dodawał jej „giętkości i lotności, służąc mniej lub więcej wiernie, zależnie od okoliczności, rodzinie Jagiellonów“ (s. 109).

Ostatnie zdanie wiedzie nas w dziedzinę oceny c h a r a k t e r u K - a. Kwestionuje w nim G. wierność. Gdzieindziej mówi, że to człowiek „o dość miernym charakterze“ (s. 36), chodziło mu o „rozwłos i podstawę znaczenia — bogactwo“. „W Wenecji znano jego pychę i ambicję, a także miłość do dukatów“ (s. 109). W Polsce król cenił jego „spryt i wymowę“ (s. 89) „Zasadniczym elementem w charakterze K-a jest niezwykle duża aktywność“ (s. 142) „intelekt o wyraźnym kierunku pozytywistycznym“, „duża giętkość, łatwość dostosowania się do każdej nowej sytuacji“ (s. 142), dla K. „nie jest rzeczą niemożliwą przerzucać się ze skrajności w skrajność“ (s. 80). „Serca zimnego, mało zajmował się dolą bliźnich, ale tworzył wokół siebie legendę, dla łatwiejszego osiągnięcia celu. „Nie wiele odwagi osobistej“, (s. 142). „W miarę starzenia się“ (G. określa go s. 105 „starzejący się neurastenik“) jego pomysły i koncepcje stają się coraz bardziej rzeczowe i konkretne, zatracając charakter egocentryczny“ (s. 93). Zapewne ów egocentryzm sprawiał, że w latach 1477—9, jak pisze G. „naprawdę jednak nie możemy w żaden sposób dopatrzeć się jeszcze w tym okresie jakiejś jednolitej myśli Kallimacha“ (s. 71) — Nie ma G. skłonności, jak Prochaska i Papée przedstawienia K. jako doktrynera, w którym dla Prochaski :l. c. s. 940) „wszędzie dojrzeć się daje wrogi Zachodowi duch pogański“. Zostaje egocentryk dążący do zysków materialnych. A więc jak młotem uderza G. w brązową płytę Kallimachowego pomnika. Dostrzegamy bowiem dalej jeszcze niż u Papée i Skoczka idącą sugestią, zmierzającą do pomniejszenia roli Kallimacha, jako polityka i zlekceważenia jego charakteru.

Skrajne sądy mają tę zaletę, że muszą wywołać reakcję prowadzącą do pogłębienia poglądu. Pierwszym odruchem historyka jest sprawdzenie źródeł, czy są wystarczające podstawy do wypowiedzania takiego na K-a wyroku.

Sumienne przyjrzenie się podstawie źródłowej autora prowadzi do stwierdzenia, że jednak nie wystarcza ona do wypowiedzenia wielu napisanych przezeń twierdzeń. Praca nie jest dość równa i nie wszędzie dość silna. Niektóre ustępy posiadają mocny fundament, zwłaszcza w sprawach weneckich, ale dopiero wyzyskanie o wiele większej liczby istniejących źródeł, dałoby to, czego od książki G. możnaby oczekiwać.

O jakie źródła chodzi? Przede wszystkim o źródła do przemian charakteru K-a, zwłaszcza, że G. słusznie kulisy działalności politycznej K-a związał z omawianiem jego psychiki. Źródła dotyczące wypadków politycznych nie wystarczą, podobnie jak nawet znane częściowo autorowi poezje K., w których wnikliwa analiza może odnaleźć więcej reminiscencji klasycznych, niż rzeczywistej jego postawy. Konieczne jest poznanie całokształtu zachowanych dzieł K-a i pełni dostępnych o nim opinii. Dopiero gdy zdobyte z różnych źródeł wiadomości uzyskają pewną chronologię, będziemy mieli prawo potakiwać lub zaprzeczyć G-owi, który posuwa się aż do twierdzenia, że „K. był wytworem społeczeństwa polskiego“ (s. 7 i podobnie s. 141), że „nie bez wpływu polskiego środowiska“, „zatracał K. materialistyczny pogląd na świat“ (s. 144). Społeczeństwo polskie zapewne wytworzyło przesadną legendę o K-u, ale można sądzić, że ten aktywny humanista silniej na nasze społeczeństwo oddziałał, niż sam z wpływów jego skorzystał. Do złagodzenia tego skrajnego poglądu pomogłaby autorowi lektura rozszerzająca literatury i pogłębiająca źródła, zwłaszcza dotyczących np. Monumentum Ostroroga i jego włoskich studiów oraz podróży.

Nie trzeba zwłaszcza pomijać źródeł literackich, jako punktu wyjścia dla badań nad środowiskami, które Kallimacha kształtowały. Mimo oglądania rękopisów poezji K., autor nie wy dobył tego, co ten materiał poetycki kryje w sobie. Sformułowanie przez niego (s. 6) postulatu przebadania przede wszystkim archiwaliów przy zlekceważeniu dzieł K-a świadczy, że autor rozumie zagadnienie zbyt wąsko, ograniczając możliwości odkrywcze. Aby poszukiwania archiwalne dały istotne wyniki, trzeba w pierw dobrze zorientować się w środowiskach literackich i politycznych, w których K. się obracał. Co więcej, dla ujęcia w pełni działalności politycznej, nie jest obojętne z kim K. przestawał przed spiskiem, z kim z Polaków znał się w tym okresie, kto jemu w spisku był wierny, a komu on, z kim wreszcie później spośród Wenecjan czy Florentczyków wymieniał informacje polityczne. W Wenecji i we Florencji toczyły się wówczas zawile walki wewnętrzne, związane z polityką ościenną tych republik i ich zmiennymi koalicjami. Tworzyły się grupy ludzi zespolonych nie tylko sprawami finansowymi i politycznymi, sympatią czy przyjaźnią, lecz wspólną ideologią nieraz radykalną, tyranobójczą, demokratyczną nieraz materialistyczną, ateistyczną czy antyteokratyczną. Na tym tle trzeba oglądać K-a, który całą młodość do 30 r. życia spędził we Włoszech. Aby jednak czytelnik mógł sprawdzić słuszność mego stwierdzenia zbyt wąskiej podstawy źródłowej omawianej książki, tytułem przykładów omówię trzy grupy zagadnień: 1. poselstwo K-a w r. 1485 i wymianę szyfrów w r. 1483, 2. poselstwo K-a w r. 1487 do Turcji, 3. ocenę charakteru K-a.

1. Dla autora, jak przyznaje (s. 86), stanowi trudność ustalenie itinerarium K-a w r. 1485. Trudności tej uniknąłby, gdyby uwzględnił przedrukowaną przez A. Prochaskę (*Ateneum wileńskie* 1923, s. 137—139), a przechowaną w *Metryce Koronnej* (Ks. XIV. 111) odpowiedź ces. Fryderyka III na

poselstwo Jana Brandysa, w której cesarz przypomina projekt wspólnych rokowań z Czechami i Polską, jaki przedstawił za pośrednictwem poprzedniego posła polskiego Kallimacha. Źródło to pozwala stwierdzić bez wątpliwości, że poselstwo K-a przypadło przed poselstwem Brandysa. Ponieważ Brandys wyjechał z Polski po 29. I. 1485 (Pawiński: Teki II Lib. Quit. s. 2), więc K. musiał być u cesarza najpóźniej krótko przed przyjazdem Brandysa, a więc przed lutym 1485. G. więc błędnie przypuszcza, że K. „musiał z Włocławka (gdzie był 6. III) wyjechać pośpiesznie, by mógł już 28. III. 1485 pisać list z Pragi do Wenecji (s. 86), bowiem K. 6. III. był w Polsce już po powrocie a nie przed wyjazdem. Stwierdzić też trzeba, że autorem listu z 28. III (przedrukował go G. s. 81), nie był K., lecz sekretarz Rady Dziesięciu, przy czym list K. nie był pisany w Pradze, lecz w Wenecji po otrzymaniu przez Radę listu K-a, pisanego szyfrem znanym tylko Badoerowi.

Czego mógł dotyczyć list szyfrowy K-a? Możemy przypuszczać, że właśnie planowanych wtedy przez cesarza pertraktacji między nim, a Polską i Czechami, ważnych dla polityki polskiej i weneckiej wobec wojny toczącej się między Fryderykiem III a Maciejem Korwinem. Szyfrowana wymiana wiadomości i uzgodnienie postępowania w tym momencie mogło być korzystne nie tylko dla Wenecji, ale i dla Polski. Inna rzecz kto na tym skorzystał. Nie zapominajmy jednak, że nie posiadamy żadnych źródłowych wiadomości, aby sprawa ta była związana z osobistymi korzyściami K-a. Mimo to, zachęcony właśnie tę sprawą „tajemniczego szyfru“ posuwa się G. do zarzucenia K-owi zdrady. W owej epoce wśród tego rodzaju wędrownych dyplomatów włoskich, jak K., zdrada nie byłaby niczym niezwykłym. W następnym wieku niemal do zwyczajów dyplomatów polskich należy brać podarki i pieniądze np. od cesarza, jednak zdrady im się nie zarzuca. W każdym razie do postawienia zarzutu zdrady trzeba mieć dowody źródłowe. Obecnie takie zarzuty wobec K-a są co najmniej przedwczesne.

Ostrożność w wyciąganiu wniosków należało zachować i w sprawie związku między poselstwem K-a do Pragi 1484-5, a planami wyprawy mołdawskiej 1485. Wobec udowodnienia wyżej wcześniejszej daty poselstwa K-a zbędne jest przypuszczać, tak, jak G. „że list K. do Wenecji zawierał najnowsze dane o przygotowaniach w Polsce do wyprawy“ (s. 86). Wtedy przecież jeszcze nie mogło być wiadomo, co osiągnie w Turcji poseł Michowski, który wyjechał w styczniu 1485. Wówczas w zimie najaktualniejszą sprawą było oblężenie Wiednia przez króla węgierskiego Macieja przy pomocy wojsk zebranych w jesieni przeciw Turkom.

Oto przykład, jak z pozornie drobnej sprawy sprawdzenia daty poselstwa wynika nie tylko potrzeba przebudowania koncepcji autora, lecz przede wszystkim potrzeba dokładnego wyzyskania Metryki Koronnej, w której G. nie spróbował szukać ręki K-a, królewskiego sekretarza, a nawet nie wyzyskiwał jej tekstów, poprzestając na sumariuszu Wierzbowskiego.

2. Do usunięcia wszelkich wątpliwości co do terminów poselstw i listów K-a trzeba w myśl słusznego życzenia Papéego sporządzić krytycznie itinerarium Kallimacha. Zestawienie dra Skoczka zawiera wiele omyłek i niedokładności, których G. nie wszystkie prostował. W niektórych zaś miejscach (np. w sprawie listów datowanych przez Zeissberga 31. XII. 1485 oraz 28. VII. 1486) zabląkał się na manowce, zmieniając ich datę w myśl błędnej, apriorycznej zasady, że gdy ktoś przepisuje listy, ma je zawsze ułożone chronolo-

gicznie (s. 83. 87). Tymczasem do itinerarium z pewnością znajdują się dane źródłowe w księgach skarbowych, w aktach grodzkich i ziemskich, miejskich i kościelnych. Szukać ich, to trud ogromny, ale opłaci się, choćby spróbować w metodycznie wybranych punktach. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w czasie 25-letniego przeszedłoby pobytu swego w Polsce K. musiał nie tylko w dwu znanych wypadkach świadczyć w sprawach sądowych. Mogą kryć się jeszcze nawet zapiski, dotyczące się jego własnych spraw.

Oto z listów K. do Ficina i Laktancjusza Thedaldi wiadomo, że Kallimachowe mienie i biblioteka spłonęły w r. 1487. Badacze dotąd nie interesowali się, gdzie się to wszystko spaliło, mimo, że była już znana wiadomość o pożarze na Kazimierzu w tym czasie. (z Metryki Kor. Wierzbowski, potem Walawender). Sprawdzenie w księgach radzieckich i wójtowskich daje datę pożaru w którym spłonęła wraz z bramą cała ulica Kazimierza, 12. V. 1487 (Arch. a. d. m. Krakowa: Acta cons. Casim. 753. str. 110 oraz Acta Adv. Casim. 458 str. 99).

Czy data ta ma znaczenie dla ustalenia chronologii poselstwa K-a do Turcji w r. 1487? Niewątpliwie tak, gdyż jest pomocna przy analizie znanych i szukaniu nowych przekazów źródłowych. Sprawa zaś wymaga wyjaśnienia, tym więcej, że G. w jednym miejscu pisze, że w kwietniu 1487 K. nie mógł wyjechać z Marcinem Wrocimowskim do Turcji „gdyż był już w początkach maja spowrotem“ (s. 104, przyp.), a na drugim miejscu twierdzi, że K. „spowodował wysłanie poselstwa tureckiego, przyprowadzając je na sejm piotrkowski, gdy tymczasem w Konstantynopolu pozostał zdaje się Marcin Wrocimowski“ (s. 103) „Sejm piotrkowski odbywał się ... od 17. IV. do 20. V. 1488. K. przybył tu ... już zapewne po otwarciu sejmu“. (s. 104, przyp.). Nie ma tu omyłki druku. Ale jak właściwie było? Czy K. wrócił w maju 1487, czy w maju 1488, a przy tym czy wyjechał przed pożarem 12. V. 1487 czy po pożarze? Jako klucz do odpowiedzi posiadamy dwie wiadomości, jedną znaną z Pawińskiego (II. 156) przez G-a nie wyzyskaną zapiskę w rachunkach królewskich o wypłacie 16 czerwca 1487 w Bochni 10 grzywien dla K-a, oraz drugą, dotąd nieznaną w zapiskach o podwodach kazimierskich udzielonych 28 kwietnia 1487. Wtedy to wraz z królem wyjechali do Wieliczki: Jan Lipnicki, Krzysztof Ormianin, Jan Poturowski i Juraszek Ormianin, a więc ludzie zaufani, używani jako tłumacze, gońcy i posłowie w poselstwach do Turcji (Act. Cons. Casim. 753, s. 110). Jeśli słuszne prawdopodobne przypuszczenie G-a, że zaufanym domownikiem K. był Mikołaj Lipnicki (s. 104), to wspomniany wśród nich Jan był zapewne jego bratem. Wyjazd Kallimacha do Turcji w takim otoczeniu, choć jego nazwiska w zapisce nie ma, jest wysoce prawdopodobny. W ten sposób otrzymaliśmy datę wyjazdu K. z Polski, przypadającą na początek maja 1487, a więc przed spaleniem mienia.

Sprawdzają ją zapiski rachunkowe dotyczące wymienionych Jurgiasza eunucha tłumacza tureckiego i Krzysztofa Ormianina lwowskiego. Jurgiasz jeszcze 14 i 16 lutego w Sandomierzu, a Krzysztof 21 kwietnia w Krakowie pobierali kwoty pieniężne. Jadący również z poselstwem Wrocimowski jeszcze 1. IV. dostawał wozy „currus“ nie „cursus“ jak G. (s. 104). Potym wymienieni znikają ze źródeł na dłuższy okres czasu. Zapewne są wtedy w Turcji. Najwcześniej z pośród nich spotykamy wzmiankę o Kallimachu w zacytowanej wyżej notatce z 16 czerwca z Bochni. Jest mało prawdopodobne, by K. z Turcji już wtedy powrócił, choćby jego podróż miała tylko wywiadowczy charakter. Zapiska oznacza osobę, u której pieniądze dane

K-owi należało odebrać (kasztelana sandom. Rafała z Jarosławia). Nie wynika z niej, by K. musiał być w Bochni wtedy osobiście. Domyślać się można, że było to echo korespondencji przeprowadzonej w sprawie pożaru. Zresztą o zabezpieczeniu szkód jego i innych pomyślał król, gdy dla pokrycia sumy 1200 florenów polecił 16 maja zająć majątek Janowi Żydkowi, rajcy kazimierskiemu, z którego domu pożar wyszedł. (Act. adv. casim. 458 s. 99). W tych warunkach nietrafne byłoby przyjmowanie opóźnionego z powodu pożaru wyjazdu K-a, zwłaszcza, że ów sam wyraźnie wspomina. iż wyjazd do Turcji przeszkodził mu w wysłaniu służącego z początkiem roku do Włoch. Dlatego też pobyt Krzysztofa Ormianina w dn. 13 lipca u króla i pobranie przezeń 80 florenów, łączyć trzeba z jego przyjazdem po dalsze instrukcje, a nie z opóźnieniem wyjazdu lub też przyśpieszeniem powrotu K-a. Ostatnią wiadomością, którą tu źródła (Pawiński wyd. rachunków króla) dla chronologii poselstwa przynoszą, jest wzmianka o pobycie w kraju Jurgiasza 18. X. 1487, związać ją trzeba z nową wymianą listów. Nie ma powodu kwestionować terminu powrotu K-a na wiosnę 1488, jaki sam podaje. Do obrazu poselstwa powyższe szczegóły, choć fragmentaryczne, są potrzebne, gdyż uzupełnienie ich przyjąć może z przyszłych badań.

Wątpliwe jest i to, co G. pisze o wyniku tego poselstwa 1487 r. „K. uzyskał przedłużenie pokoju starym zwyczajem na dwa lata“. Z zacytowanego źródła (Rykaczewski, s. 143) bynajmniej to nie wynika. Przechowywany w Archiwum Koronnym dokument dotyczył wolności handlu w Turcji dla kupców polskich. W każdym razie należało dotrzeć do właściwego źródła, a jeśli tekst nie zachował się, to do zaopatrzonego datą jego regestu w innych i lepszych inwentarzach Archiwum Koronnego. W świetle instrukcji dla Firleja w 1489 winę za napięcie stosunków polsko-tureckich składać miano na poprzednich posłów polskich w ogóle, nie tylko na Michowskiego, tym samym więc i na K. Posłował on zresztą w momencie, gdy wyprawa polska z królewiczem Olbrachtem miała ruszać na Mołdawię, mówił on zapewne językiem, którego potem trzeba było się wypierać przed sułtanem.

3. Podstawowe źródło do poznania charakteru K-a, jego własne dzieła, wymagają właściwej miary w ocenie. Rozróżnić trzeba wypowiedzi na pokaz, dla propagandy, oficjalne w zakresie służby dyplomatycznej, od prywatnych i względnie szczerych.

Przyjmując zdolności taktyczne K-a powinien był autor zastanowić się, w co K. wierzył, a co było powiedziane ze względu na doraźną potrzebę polskiej polityki. Potraktowałby wówczas niektóre wywody K-a, np. o przymierzu z Turcją nie tyle, jako osobiste posunięcie K. „którym wybronił się od zarzutów“, ile może jako projekt szantażu politycznego wobec Kurii i Zachodu, którym starała się Polska posłużyć w sprawie z Maciejem Korwinem przed pokojem Ołomunieckim. G. przesadnie wypatruje osobistych intencji K-a, jego egocentryzmu o realistycznym, praktycznym nastawieniu. Wobec jego giętkości, rzutkości i aktywności zadziwia przeto ów brak sukcesu, na jaki G. wciąż zwraca uwagę.

Obecnie wskażę tu na niewyzyskanie przez G. wypowiedzi K. o sobie. Mogłyby one być poparciem dla określenia K. przez autora jako neurastenika, ale przecież, szczerością wypowiedzi, opiniom autora o realizmie i praktyczności K. W liście do Laktancjusza z 1488 wspomina on swą „naturallem negligenciam et inscitiam meam rei domesticae administrandae“, która wskazuje że



nie we wszystkim był w życiu realny i „pozytywistyczny“. Za rzymskich czasów towarzysze wyśmiewali się z niego, patrząc jak robił jajecznicę. Sam pisze o sobie wręcz: „*Quod igitur ad mercatorem attinet, scito, me unum ex omnibus, quos noris alios, minime ad eam aptum... quia non sit mihi secundum naturam*“.

Tego rodzaju wyznań napotykaemy w utworach K. więcej. Natomiast w książce G. nie widać ich wyzyskania. Zapewno potraktował je G. jako legendę, którą się bohater otaczał. Skutek tej postawy autora jest widoczny, stracił on nie małe szanse poznania osobowości K-a.

A szanse te istnieją, i to nawet poznania tych części psychiki, które zwykle się ukrywa.

Słusznie zwrócił uwagę G. na niezrównoważenie K-a, na jego neurastenię, która co prawda pod koniec życia powinna by raczej rosnąć w swych egocentrycznych objawach, niż maleć. Ale niektóre objawy przekraczają u K. granice przeciętności, a może i normalności. Pomponius Laetus opowiadał o jego szaleńczych, proroczych pogroźkach w 1567 r. (Zabugin I 121). Podobnie też u schyłku życia, na synodzie w Łęczycy w lipcu 1496, roztaczał K. swe wizje ruiny królestwa w związku ze sprawą królewską: „*Video iam prope fore...*“ jakby przeczuwając los wyprawy, którą właśnie przygotowywał.

Na K. jako na człowieka, nie posiadającego normalnego zmysłu realizmu, lecz właśnie obdarzonego jakimiś niezwykle niepokojami i przeczuciami proroczymi wskazuje jego przyjaciel Campana, w wierszu: *Cum alii vident quae sunt, tantummodo suevit. Queque etiam non sunt cernere Callimachus*. Widzi bowiem K. noc wśród dnia, i aby widzieć zamyka oczy. Sam K. też przyznaje się w memoriale z 1478 do tych niepokojów: „*sunt enim inquietudines iste non solum naturae meae*“. Świadczenia są dość wyraźne, nie możemy ich pomijać, ani w charakterystyce K-a, ani tym więcej w opisie spisku, zwłaszcza, że wtedy źródła wyraźnie nazywają K-a „astrologus“.

Ma to wszystko znaczenie, o którym podam już na innym miejscu, dla jego związków z Polakami w Rzymie przed 1468 (Boryszewski, Bylica), dla zrozumienia początków kariery jego w Polsce, może nawet wiąże się ze sprawą tajemnicy słynnego „Modlitewnika królewicza Władysława“, oraz mniej znanego więzienia przez kapitułę krakowską wróżbitów (*nigromanticos ac fures*) w przededniu wyprawy królewicza na Węgry w 1471 r. Na związki bowiem wcześniejsze K-a z Polską wskazuje fakt, że Dersław Rytwiański znał K-a przed jego przyjazdem, co najmniej ze słyszenia. Dlatego to K. twierdził, że gdyby Rytwiański był w sejmie 1470, nie doszłoby do postanowienia, aby wydać zbiega, którego przybycia do Polski papież Paweł II spodziewał się wcześniej, niż tam K. faktycznie przybył.

Widzieliśmy powyżej, jak źródła dają odmienny w ważnych szczegółach obraz charakteru K-a, od tego który dał nam autor. A są jeszcze zagadnienia nie poruszone dotąd. Do trudniejszych z nich należy stosunek K-a do zagadnień społecznych i wychowawczych. Lepiej unikać tu sądów skrajnych i nie dość uzasadnionych, przynajmniej do momentu lepszej znajomości motywów i konsekwencji jego postępowania. Uszły uwagi G-a spostrzeżenia Ptaszyckiego o demokratycznej postawie K-a, o jego trosce o zniesienie niesprawiedliwego prawa o mężobójstwie, o obronę ubogich przed bogatymi. Przyjmując K-a za autora pomysłów Rad, autor mógł być zauważyć ich doniosłą rolę w kształtowaniu ideologii polityczno-społecznej następnych pokoleń polskich. O tych sprawach Ostroróg tak nie mówił, powiedzą podobnie potem Mo-

drzewski, a przed nim Biernat z Lublina, właśnie domownik, a zapewne tak jak Drzewicki, uczeń K-a, u niego zaprawiony w krytycznej, wolnej myśli wydawca Ezopa polskiego. Ta strona K-owego oblicza jest dzisiaj aktualna i najciekawsza. Coprawda, aby ją dobrze poznać, musimy poznać Kallimacha całego, wraz ze środowiskiem, w którym się kształtował i na które oddziałał, nie można więc o nieporuszenie zasadniczych tych spraw winić autora, który ograniczył się głównie do spraw dyplomatyczno-politycznych.

Zastanawiając się nad rolą, jaką rozprawa doc. J. Garbacika ma odegrać, należy podkreślić jej wartości pobudzające do dalszych prac. Śmiałymi koncepcjami podanymi nieraz barwnie i interesująco autor ożywił temat i przybliżył go zwłaszcza tym, którzy dawnych na ten temat opracowań i książek obcych pod ręką nie mają lub nie znają. To, że nie przeprowadził na większą skalę pracy analityczno krytycznej, że nie próbował wszystkich szczegółów biograficznych wyzyskać, że tematem objął tylko część zagadnień związanych z osobą Kallimacha, to wszystko nie pozwala na to, aby książka G-a na długo mogła pozostać ostatnim słowem nauki. Nie trzeba jednak zapominać o zaletach książki. Oprócz wnoszonych przez nią pomysłów, z których powinna wyrosnąć zorganizowana praca zbiorowa nad Kallimachem, czołowym w Polsce humanistą, trzeba docenić duży wysiłek badawczy oparty o studia zagraniczne oraz zalety pióra autora. Dzięki niemu wreszcie silniej i trwalej uwydatnił się wpływ Kallimacha na rozwój form dyplomatycznych w Polsce.

Zapewne niejedna z tez doc. Garbacika nie obroni się w przyszłości, inni recenzenci wytkną mu niejedną szczegół, z niedokładnością korekt i niesystematycznością przypisów na czele, jednak zawsze pozostanie zasługą autora, że włożył w swą pracę wiele inwencji, którą dzięki przypisom źródłowym można będzie w przyszłych opracowaniach tego tematu w odpowiedniej mierze ocenić i wyzyskać.

*Jerzy Zathey*

Philippi Callimachi Rhetorica, edidit C a s i m i r u s F e l i x K u m a n i e c k i, Varsoviae 1950. Auctarium Meandrum vol. I. s. XX, 160 tabl. XIV.

Wiosna r. 1950 przyniosła badaczom humanizmu wydanie podręcznika retoryki, długie lata zaginionego i przez to nieznanego utworu Filipa Buonacorsi Kallimacha. Żmudnej pracy wydawcy podjął się szczęśliwy odkrywca rękopisu prof. Kazimierz Kumaniecki. Polscy czytelnicy mogli już poznać historię odkrycia w maju 1947 r. i wcześniejsze dzieje rękopisu tego, jego treść z polskiej publikacji znaleźć: O odnalezionej retoryce Filipa Kallimacha, Warszawa 1948, Biblioteka Meandra nr 7. Publikacja ta nie straciła swej wartości, po wydaniu pełnego tekstu retoryki, gdyż podaje ona po polsku obszerniej to, co dziś w łacińskim wydaniu zawiera zwięzła przedmowa. Wydanie łacińskie przedmowy — bo już za przedmowę do wydawnictwa można by uważać poprzednią książkę prof. K. i wydanie tekstu retoryki, obliczone jest również na czytelników zagranicznych, o czym świadczy również znaczny nakład (2000 egz.). Korzystne wrażenie estetycznej i przejrzystej formy graficznej nie ustępuje przy bliższym wglądnięciu. Tekst pracowicie odczytany i pieczołowicie poprawiony ujęty został wzorowo w system numeracji wierszy na stronie, oznaczeń kart rękopisu, przypisy dotyczące odmian lekcji, przypisy